PRZEGLĄD KRAWIECKI

ABONAMENT KWARTALNY 3,— ZŁ
włącznie posyłki
Cena numeru 1,00 zł
Konto czekowe P. K. O. Poznań 201195
Nacz. red. Kazimierz Krajna w Poznaniu

MIESIĘCZNIK
Organ Związku
Cechów Krawieckich
na Rzeczpospolitą Polską

OGŁOSZENIA: Cała strona 150.— zł Pół str. 80.— zł Ćwierć 40.— zł Jedna ósma 20.— zł I. str. okładki i w tekscie plus 50% II i IV str. okładki plus 25% Dla zagranicy plus 33%.

Nakładem Biura Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11 — Telefony 41-76, 22-31, 22-35, 38-15
Oddział miejski: ulica 27 Grudnia 18 — Telefon 22-31, — Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2 — Telefon 515-24
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 72 — Telefon 721. — Toruń, ul. Szeroka 46 — Telefon 711. — Grudziądz, ul. Toruńska 4 — Telefon 21
Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski) Telefon 47-10. Katowice, Warszawska 45, Tel. 260.

Nr. 2 **Poznań, dnia 15 lutego 1928** **Rok IV**

Baczność Koledzy!

Interesujcie publiczność więcej modą

Sezon wiosenny stoi pode drzwiami. Krawiectwu winno na tem zależeć, by uwagę publiczności więcej skierować na rzeczy, tyczące się mody, przedewszystkiem zaś na wartość dobrego i pierwszorzędnej jakości materjału i wyrobu. W ostatnich latach zmieniło się już coprawda na lepsze. Musimy jednak bezustannie kroczyć naprzód. Obowiązkiem każdego krawca winno być stawianie tematu: „Moda" na pierwszem miejscu. W wolnych chwilach niechże i sam krawiec zastanawia się, co uczynić, by podnieść zawód swój oraz własny dobrobyt.

„Przegląd Krawiecki", co może, to również z swej strony uczyni, by przyjść kolegom z pomocą. Do numeru dzisiejszego dołączamy w oprawnem wydaniu bardzo gustownie wykonane wzory najnowszej mody wiosenno-latowej:

„ALBUM KIESZONKOWE".

z objaśnieniami. Dział damski nieco szczupły. Postaramy się w przyszłości o uzupełnienie.

Na sezon jesienno-zimowy projektujemy prócz powyższego wydanie

dużych wzorów mód ściennych.

Prosimy jeszcze o nieco cierpliwości! Wzory będą wyobraźnią pierwszorzędnej mody angielskiej, gdyż będzie to nabytek wprost ze źródła mody. Dodatki nasze udostępnią Szan. Czytelnikom całokształt interesów zawodu, nadto podniosą postęp i rozwój pisma naszego.

Pouczeni niezawodnem doświadczeniem poczniemy być dopiero sobą i wyzbędziemy się zupełnie wzorów zagranicznych, za które gruby haracz obcym płacimy i przystosujemy wzory mody więcej do naszych stosunków.

Prosimy jeszcze o nieco cierpliwości, gdyż trudno nam zrazu wszystko na wysokim poziomie postawić.

Ze swej strony prosimy Szan. Czytelników o poparcie pisma naszego, przesyłając nam swe spostrzeżenia w zawodzie czynione, doświadczenie, nabyte w długich latach pracy, oraz zapytania na zawiłe sprawy w zawodzie zachodzące.

Pragniemy bowiem z kołem Czytelników naszych utrzymać ciągły i nieprzerwany kontakt, by zżyć się z troskami i pociechami krawca polskiego.

Wtedy dopiero nastąpi wzajemne zrozumienie i zaufanie, co w całej mierze przyczyni się do rozwoju zawodu i znośnego bytowania zawodowców.

W tej pracy nasze najszczersze: **„Szczęść Boże!"**

Wydawnictwo i Redakcja.

SPROSTOWANIE

W ostatnim numerze „Przeglądu Krawieckiego" umieszczono sprawozdanie ze zjazdu delegatów Zw. Cech. Kraw. Szan. Redakcji pozwolę sobie zwrócić uprzejmie uwagę, że to był **Zjazd Cechmistrzów i Prezesów Okręgowych**, a nie jak mylnie podano Zjazd delegatów Zw. Cech. Kraw.

A. Trawiński, prezes Z. C. K.

Omyłka zaszła z winy Zarządu, gdyż nie przesłał nam swego sprawozdania. Celem uniknięcia nieporozumień na przyszłość umieszczać będziemy tylko sprawozdania i komunikaty urzędowe. **Redakcja.**

P. Ludwik Miklaszewski

były długoletni cechmistrz Wolnego Cechu Krawieckiego w Poznaniu, jego prezes honorowy, a od samego początku szczery przyjaciel i współpracownik naszego pisma, postawiony został przez Komitet Katolicko-Narodowy (nr. 24) Okręgu Poznań—Miasto na drugiem miejscu listy kandydatów na posła do sejmu polskiego.

O duszy krawca

Długie wieczory zimowe dały nam wiele sposobności zatopienia się w bogatej literaturze ojczystej. Jest to od czasu do czasu rzeczą konieczną, gdyż kłopotów w zawodzie mamy dość, a tu przynajmniej nieco rozrywki, kształcimy przytem ducha i orzeźwiamy serce. Chlebem samem nie żyjemy, potrzeba nam i nieco idealizmu, który jest wypływem duszy naszej i duchem kultury.

Poeci i pisarze wykazują nam nieraz, że

duch nasz jest tylko takim, jak go pojmujemy.

Spróbujmy treść i sens zdania tegoż przenieść na stosunki nasze, w zawód krawiecki.

Pomocnik rozumny dąży po kilkuletnich doświadczeniach, nabytych w różnych miejscowościach, do osiedlenia się. Czyni też to, a pracując przedtem u zdolnych mistrzów, pełen jest idealizmu. Pierwszy czas przebiega dobrze, jest bowiem pracy dość i humoru pełno. Pewnego pięknego dnia zaczęły się wkradać kłopoty, które mu nawet zaprzątnęły myśli przy obiedzie. Zaczął dumać i myśleć, szukając powodu uniewinienia się. Dla niejednych jest rzeczą niełatwą mówić i czynić z własnego przekonania wewnętrznego. Jak trudno nieraz posiąść nieco odwagi i przyznać się do błędów, popełnionych oraz o zmianie zaradzić. Winę niepowodzenia spędza się na pewne zbiegi okoliczności, na kiepskich odbiorców, na marnego krojczego i czeladź, byle odciążyć winę własną. W przeciwstawieniu do tego jest wielu innych kolegów, którzy coprawda nie wszyscy żyją w świetnych warunkach bytowania, lecz wiedzie im się lepiej od tamtych. Skąd to pochodzi?

Wykształcenie krawca jest przeważnie — tak być przynajmniej powinno — w dobrych warunkach zawodowych. Nauczyć on się dużo może rzeczy praktycznych w zawodzie, jeśli to głowa jasna a uszy i oczy ma otwarte. Winien jednak koniecznie posiadać dużo zamiłowania do zawodu, inaczej ani rusz! Na tem jednak nie koniec.

Nauka sama nie wystarczy, potrzeba w dalszym ciągu zdobywać wszelką wiedzę i stosować ją w życiu praktycznem.

Oprócz wiedzy, w praktyce zawodu zdobytej, wysuwają się inne jeszcze zagadnienia. Praca krawca musi być przygotowana i wykonywana planowo. Krawiec, to również i budowniczy, a ostatni domu bez planu nie postawi. Praca planowa wytwarza w krawcu **ogrom samodzielności.** Zdolny pragnie być każdy, lecz jest nim tylko ten, kto w pracy swej widzi zadowolenie a w wykonaniu jej tkwi własna wola i własna idea.

Krój jest sztuką w zawodzie!

W kroju tkwi wielka tajemnica, kto ją poznał i pojął, zdobył duszę zawodu i powodzenie. Nie bądźmy przy kroju zarozumiałymi, słowo „ja wiem" nie ma żadnego znaczenia; „ja umiem"! to zdobycz dni dzisiejszych. Komu to po staroświecku brzmi, niech spojrzy na największe domy konfekcyjne, w których wykrawa się rocznie grube tysiące ubrań, czy kostjumów, a których powodzenie głównie zależne są od szefa kroju, od jego własnej ręki i ducha własnego. Dobrze wyostrzone nożyce i najmodniejsze maszyny krojcze są piękne i dobre, ale tylko martwe i bezduszne przedmioty, jeśli brak zdolnej ręki, która niemi włada. A czyż ręka zdolnego krojczego jest bezduszna? Kieruje nią gust inteligencji zawodu. Dobry krój posiada tylko ten, **kto władać ręką duchowo potrafi.**

Tu trafiliśmy w sedno sprawy zawodu naszego. Tu poczyna być bowiem

krawiectwo artyzmem.

Techniczno-zawodowe wykształcenie musi być celem krawca każdego. Pod słowem: „zawodowo-techniczne" pojąć należy opanowanie roboty praktycznej, natomiast pod względem techniczno-zawodowem należy wszystko to zebrać, co daje zawodowi naszemu podstawy duchowe.

Niech przywódcy i świecznicy wiedzy i doskonałości w zawodzie naszym nie będą zarozumiałymi, jeśli im powiemy, że wiele jeszcze jest zdobyczy w zawodzie naszym nie opanowanych. Jeszcze dużo można u podstaw zawodu uczynić i podnieść go do wyżyn.

Pismo zawodowe nie jest na to tylko, by donosić o nowych zdobyczach w zawodzie, lecz i na to, by **żądać dyskusji od światłych kolegów w ważnych i zawiłych sprawach zawodowych,** nie tyle, ile dotyczy walki o chleb, ile o **kult w zawodzie.**

Z tej roli nie ustąpimy i nie wątpimy, że znajdziemy szczery poklask, pomoc i współpracę wśród rozumnych i postępowych kolegów.

Wracając do sprawy zaznaczamy raz jeszcze, że opanowanie kroju jest pierwszym i niezbędnym warunkiem powodzenia krawca.

Znajomość najgłówniejszych zasad kupieckich

do prowadzenia interesu oraz

sztuka przymierzania

są również bardzo koniecznemi warunkami do prawidłowego kierowania sprawami zawodu, oraz uzyskania dobrobytu.

Jedna myśl nie daje nam pod koniec spokoju, to jest sprawa

kursu kroju.

Akademji kroju nie mamy, szkół kroju, w prawdziwem tegoż słowa znaczeniu posiadamy w Polsce mało. To, z czego przed wojną korzystaliśmy, powinno być i dla dzisiejszego pokolenia a nawet i dla starszych pacierzem: „Kurs Kroju". To, do czegośmy z pewną łatwością dawniej dochodzili, dajmy i młodszym kolegom.

Krój dobrze znać musi każdy krawiec.

Czasy w zawodzie naszym może nie trudniejsze jak ongiś, lecz trudniejsza nauka kroju, gdyż za mało zorganizowana, czy to wspólnie siłami organizacyjnemi, czy też prywatnie.

Poruszamy tedy myśl, by **Związek Cechów Krawieckich** — na prowincji również poważniejsze cechy — podjął się urządzenia kursu kroju. Zawód nasz wymaga tego, zdolnych krojczych znajdziemy. Dalej więc do dzieła!

Krawiec polski musi — dziś więcej, niźli ongiś **— dbać o stronę duchową zawodu.**

Strona duchowa w pracy podnosi dopiero dzieło rąk i dźwignąć się może nawet do artyzmu, bo nie fraszką jest, jeśli złączą się w jedno:

sztuka kroju, dobry gust i znakomity zmysł spostrzegawczy.

Kaźmierz Krajna.

O akuratności słów kilka

Jednym z najważniejszych podstaw do powodzenia i egzystencji krawca jest konieczność akuratności. Niestety, patrząc jednak nieraz na to, jak krawcy najważniejsze sprawy traktują, to nie trudno się oprzeć wrażeniu, że takiemu krawcowi źle się dziać może. Akuratność jest tak ważną a konieczną zaletą w zawodzie, że należy ją nawet traktować w specjalnych wykładach w cechach. Przypatrzmy się, jak to niektórzy koledzy **kupują towar pobieżnie**, nieakuratnie i bez poprzedniego rozważenia. Przy kupnie ogląda się towar — wierzchni czy spodni — jaki ma wygląd zewnętrzny, a nie bada się gruntownie jego dobroci. Zdarza się nieraz, że krawcowi nawet brak odwagi, badać dokładnie to co kupuje, wobec sprzedającego kupca. Dlaczego takie postępowanie? przecież za towar się płaci, a za pieniądze można przedmioty kupujące czy towary dokładnie zbadać. Nierozsądny kupiec jedynie, mógłby wziąć krawcowi za złe, że tenże przy kupnie zachowuje zmysł spostrzegawczy. Przeciwnie, kupiec ma obowiązek dobrze obsłużyć swego odbiorcę, bo od tego zależy jego powodzenie.

Druga rzecz, to gruntowne, a bardzo **akuratne branie miary**. Przed braniem miary należy bardzo skrupulatnie zbadać błędy i niedomagania budowy ciała klienta. Obserwację przeprowadzić należy bez krępowania się, a nie chcąc to czynić zbyt podpadająco i bez urazy dla klienta, załatwia się to podczas dyskusji o cenie, przymiarce itd. Pod żadnym warunkiem nie wolno mu błędów jego wytykać. Jest to rzecz osobista krawca, którą należy jednak w książce miarowej zanotować. Błędy zbadać najłatwiej i najdokładniej można przy braniu miary. Znawstwo anatomji, o której obszernie gawędziliśmy nieraz w „Przeglądzie“ byłoby tu bardzo przydatnem. Kto pragnie być krawcem akuratnym, ten musi przedewszystkiem znać miary normalnej figury na pamięć. Zrazu więc spostrzec winien różnicę zachodzącą pomiędzy objętością piersi, a w pasie itd. przy figurze normalnej, czy nienormalnej. Jeżeli krawiec dostrzeże pewne uchybienia od normalnych pomiarów, winien natychmiast dokładnie raz jeszcze przemierzyć dane miejsce, ażeby się upewnić, że nie popełnił błędu. Spostrzeżenia swe winien natychmiast zanotować.

Sprawę zapisków lekceważyć nie należy, gdyż są nieraz takie wybryki natury jak garb, jedno niższe ramię, jednostronne wpadnięcie, nogi na X lub O, pochyłość, zbytnia prostolinijność figury, lub najrozmaitsze inne wybryki natury. Nie zapisawszy tych drobiazgów w książkę, możemy nieraz nabawić się przykrych kłopotów i przykroić z łatwością o kilka centymetrów rękawy krótsze, zbliżone do normalnej miary, a przy przymiarce dopiero spostrzegamy fatalny błąd. Życzenia klienta po przyjęciu do wiadomości należy natychmiast zapisać do książeczki i to pod wypisaną miarę. Myśl o zapisaniu uwag po wyjściu klienta może być spóźniona, gdyż zbliżenie się nowego klienta wywołuje natychmiast roztargnienie. Straty stąd wyniknąć mogą niepowetowane, a nieraz i utrata klienta. Przy przymiarce, grzeszymy często nieakuratnością, za to też nieraz grubo płacimy „frycowego“.

Wielu krawców zadawala się **w naiwności i niedbalstwie swem przy przymiarce zwykłemi kreskami kredy**, których znaki coprawda sami rozumieją i wiedzą co one oznaczają, ale które tak często bardzo zawodzą. Nie zawsze bowiem może krawiec zaraz po przymiarce sztukę przyszykować; często trwa to dzień lub dwa, w tym czasie kreda łatwo może się wymazać, a wtedy o błędy nie trudno. Przy przymiarce nie należy zatem żałować szpilek, gdyż to rzecz niezawodna.

Jest rzeczą również godną polecenia, a mianowicie po dokładnem upięciu i oznaczeniu niezawadzi, że każemy odbiorcy usiość i powstać, podnieść ręce i spuścić ażeby się przekonać, czy nie wykażą się błędy jakie, których nie trudno się doszukać, a zwłaszcza przy figurze tęgiej.

Po dokładnem przymierzeniu sztuki i spostrzeżeniu wszelkich niedogodności należy się sztukę dokładnie oznaczyć i dać pracownikowi do pracy. Znaczenia winien przymierzający dokonać nietylko na jednej, ale na obydwóch częściach sztuki, a jeśli materjał trudno kredę przyjmuje, należy się dla pewności naznaczyć białą nicią. W takich razach nie można spuszczać się absolutnie na czeladnika, a zwłaszcza pracującego poza domem, gdyż ten także sztuki nie bierze w robotę zaraz, więc przy przekładaniu z miejsca na miejsce, również łatwo znaki kredy się wytrzepią. Zaleca się każdą sztukę na figurę nienormalną omówić z pracownikiem, dając mu najdokładniejsze wskazówki dalszego postępowania. Błędem jest także podawanie pracownikowi miary, przy tak zwanej wielkiej sztuce. Jeżeli się sztukę przymierza, to miara zbyteczna, gdyż niektórzy krawcy mimo zmian, po przymiarce: biorą miarę podaną za podstawę i przez to powodują niepotrzebne poprawki.

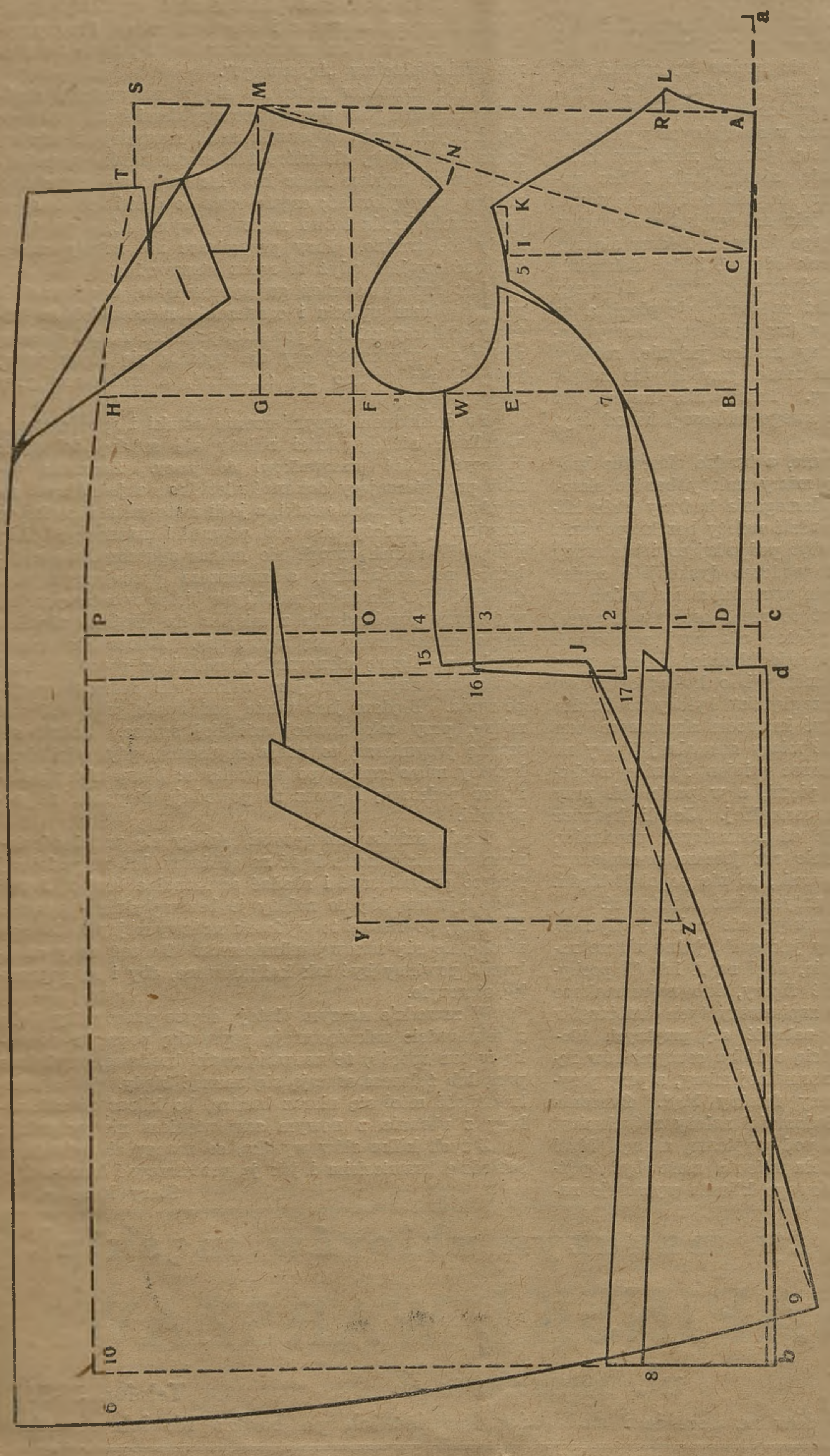
Kiedy sztuka już gotowa, należy się przed odesłaniem ubrania takowe bądź na odbiorcy, lub na podobnej figurze przymierzyć i zbadać ewentualne błędy. Jeżeli jakie ujawnią się, to należy je bezwzględnie poprawić. Niestety, poprawka to wydatek nadzwyczajny i dla tego niechętnie się takową uskutecznia. To też ceny za ubrania powinny być tak kalkulowane, aby i na poprawkę starczyło.

W zawodzie naszym płatają często pracownicy figle, a mianowicie uskuteczniają poprawkę poprostu szczotką w ten sposób, że usuwają znaki kredowe, względnie parą lub żelazem starają się usunąć błędy. Taka nieakuratność mści się nieraz bardzo, bo klient niezadowolony z ubrania z nowym zamówieniem nie przyjdzie.

Z tych kilka słów wynika, co znaczy akuratność w zawodzie krawieckim i jak ją przestrzegać trzeba.

Stary krawiec.

Palto wcięte z wstawianym boczkiem



Skala 1 : 5

Miara: Stan = 43 cm., długość = 105 cm., szerokość pleców = $19\frac{1}{2}$ cm., obwód w piersiach = 96 cm., obwód w pasie = 86 cm., obwód w biodrach = 104 cm.

Przeprowadza się linję prostą a b.

Przykłada się miarę na a, odmierza się 8 cm. do A, oblicza się $\frac{1}{3}$ obwodu w piersiach = 32 cm., co odpowiada a B.

A B dzieli się na połowę C = 12 cm.

Od A odmierza się długość stanu = 43 cm. plus 2 cm. = 45 cm., c przedłuża się stan o 3 cm. d i całą długość 105 cm. b.

Z punktów C, B, c, d, b wystawia się linje prostopadłe.

c D = 2 cm.

Łączy się A D i przedłuża się do przecięcia z prostopadłą wystawioną na linji **d.**

Od C do I odmierza się szerokość pleców = $19\frac{1}{2}$ cm. dodaje się $1\frac{1}{2}$ cm. i otrzymuje C I = 21 cm.

Od I przeprowadza się linję prostopadłą w dół i w górę.

Odcinek E F = $\frac{1}{8}$ obwodu w piersiach = 12 cm. plus $1\frac{1}{2}$ cm. = $13\frac{1}{2}$ cm.

G F = 8 cm.

B H = połowie obwodu w piersiach = 48 cm. plus 8 cm. = 56 cm.

Od F przeprowadza się linję prostopadłą w dół i górę, od G tylko w górę.

Przy F od $\frac{1}{3}$ obwodu w piersiach plus 2 cm., co = 34 cm. odlicza się 8 cm. i kieruje się do zetknięcia z linją G M.

Łączy się M A i M C.

A R = 8 cm. — R L = 2 cm. — K I = 4 cm.

Przy K występuje się 1 cm. — Łączy się A L K.

Wymierza się L K, przenosi się wymiar na M C, odejmuje się $1\frac{1}{2}$ cm. i otrzymuje się N.

Rysuje się ramię od M do punktu leżącego o 2 cm. niżej N i pachę N F I K.

M S = $^1/_8$ obwodu w piersiach minus 1 cm. = 11 cm.
S T = $^1/_{16}$ obwodu w piersiach plus 1 cm. = 7 cm.
Rysuje się szyję od M do T.
P O = $^1/_4$ obwodu w pasie plus 2 cm. = 23$^1/_2$ cm.
Od P przeprowadza się linję prostopadłą w dół.
Łączy się T H P.
D **1** = $^1/_{16}$ obwodu w pasie plus 1 cm. = 6$^3/_8$ cm.

2, 1 = 3$^1/_2$ cm. — **3, 2** = $^1/_8$ obwodu w pasie plus 2 cm. = 12$^3/_4$ cm.

Wymierza się D, **1** i **2, 3** przykłada się wymiar na P i mierzy się do **4** połowę obwodu w pasie plus 7 cm., co = 50 cm.

W B = $^1/_4$ obwodu w piersiach plus 2 cm. = 26 cm. Ażeby otrzymać **7,** dzieli się W B na połowę i dodaje się 2 cm. = 15 cm.

K **5** = D **1** = 6$^3/_8$ cm.

Rysuje się plecy **5, 7, 1;** boczek **5, 7, 2, 17** oraz W, **3, 16** i przód boczka W, **4** do **15.**

Punkt **16** naznacza się szew ponad, zaś **17** szew poniżej linji przedłużenia stanu.

15 naznacza się 1 cm. powyżej linji przedłużenia stanu.

Odległość J od **15** = szerokości boczka **16-17.**

Y O = 25 cm. Y Z = $^1/_4$ obwodu w biodrach plus 2 cm. = 26 cm.

Łączy się J Z, przedłuża się do **9** i rysuje się fałdę małym owalem.

6 umieszcza się 4 cm. niżej **10** i rysuje się dó .

8 od b = 2 razy D **1** = 12 cm.

Przy H P **10** dodaje się do jednorzędowego palta 7 cm.

A. Konieczny

Cesarz i krawiec

„Jeszcze Polska nie zginęła" na piersiach Wilhelma II.

W Berlinie przy Jägerstrasse 18 istnieje do dziś dnia wielki zakład krawiecki pod firmą „Rubrecht".

Dawna, przedwojenna świetność zakładu minęła bezpowrotnie wraz z nastaniem nowego regime'u, ale kiedyś firma znana była powszechnie jako jedyny zakład, w którym ubierał się cały dwór cesarza Wilhelma, członkowie rządu, generalicja, a przedewszystkiem sam pyszny i dumny Kaiser Wilhelm der Zweite, który na punkcie garderoby był bardzo czuły.

Rubrecht nie mógł nadążyć nigdy z wykonaniem licznych zamówień, jakie wpływały od dygnitarzy, którzy chcieli ubierać się tak jak cesarz i tam, gdzie cesarz.

To też zakład, chcąc zaspokoić wymagania wysokich swych klientów, oddawał część pracy krawcom prywatnym, mającym swe warsztaty w Berlinie, a którzy byli biegłymi w sztuce krawieckiej.

Jedynym Polakiem, który otrzymywał prace od Rubrechta był zamieszkały w Berlinie krawiec Antoni Leszczyński, mistrz w swoim zawodzie, akuratny rzemieślnik, który nigdy nie zawiódł zaufania firmy i zawsze na czas dostarczał wykonane zamówienia.

Było to w roku 1912...

Krawiec Leszczyński szył ubrania dniami i nocami, Rubrecht bowiem zasypywał go obstalunkami.

W notesie majstra, obok cyfr z miarami, zaczęły się pojawiać nazwiska najwybitniejszych osobistości ówczesnych Niemiec, cała litanja sławnych imion. Własnoręcznie szył mundury dla generała v. der Goltza, minister Rzeszy Dellbrück był wielce zadowolony z wykonanego przezeń ubrania.

Pewnego dnia skromny krawiec polski otrzymał oryginalne zamówienie:

— Lewy rękaw ma być krótszy od prawego o dziesięć i pół centymetra...

Nie potrzebował pan Leszczyński patrzeć na doczepioną do skrajanego materjału karteczkę, bez tego bowiem wiedział, że przyszło mu w udziale szyć ubranie dla samego cesarza Niemiec.

Zamówienie takie łączyło się zawsze z większym zarobkiem, gdyż Rubrecht płacił za wykonanie cesarskiego ubrania o trzy marki więcej. Kto zna przedwojenne stosunki, ten wie, że były to wielkie pieniądze...

Nasz majster zabrał się z zapałem do roboty.

Przy wszywaniu pod podszewkę t. zw. „waterunku" wpadł na myśl, aby w ubranie cesarskie wpisać coś na pamiątkę.

Nie namyślając się wiele, wpisał na sztywnem płótnie chemicznym ołówkiem początkowe słowa narodowego hymnu polskiego:

— Jeszcze Polska nie zginęła!...

W ciągu dwu lat Leszczyński wykonał dla Wilhelma osiem ubrań: 2 tennisowe i 6 marynarek, do których sam Rubrecht z namaszczeniem doszywał szczerozłote guziki z cyframi: K. J. C. (Kaiserlicher Jacht Club). We wszystkich ubraniach znajdowały się na piersiach napisy: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże zbaw Polskę?"...

Leszczyński triumfował na samą myśl, że gdy Wilhelmowi będą grać „Deutschland, Deutschland über alles" napisy zaszyte w ubraniu głosić będą co innego i zacierał ręce z radości, ilekroć udało mu się spłatać figla potężnemu i butnemu Kaiserowi.

...I spełniły się marzenia polskiego krawca, który szył ubrania niemieckiemu cesarzowi.

Polska nie zginęła, gdyż Bóg ją zbawił.

Krawiec Leszczyński brał udział w wojnie światowej i był ranny na polach Francji pod Reims. Była to ostatnia przymusowa usługa, jaką oddał cesarzowi. Cesarz przestał być cesarzem, krawiec krawcem pozostał.

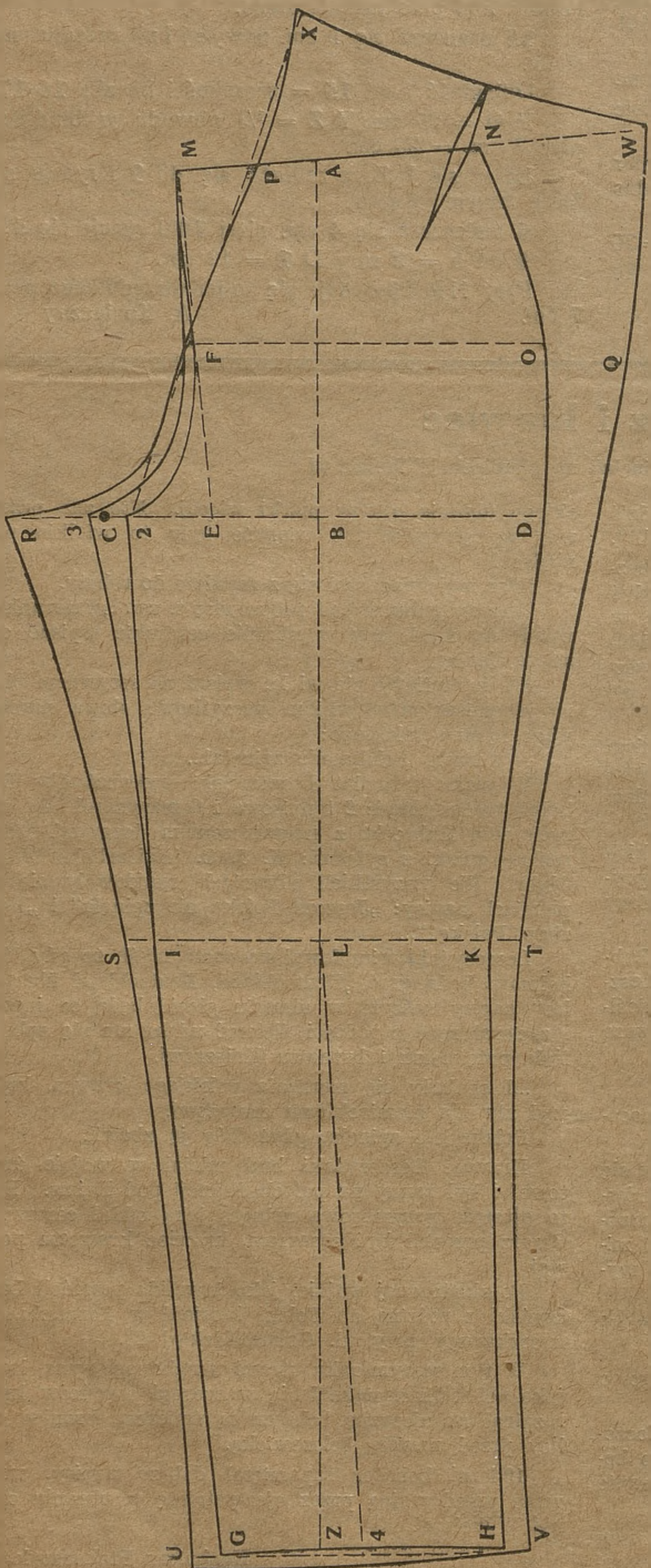
Po skończonej wojnie, jako inwalida powrócił Leszczyński z rodziną do Polski i osiadł w Poznaniu, zamieszkawszy przy ul. Grunwaldzkiej 23.

W tym samym roku utracił ukochanego syna, który jako ochotnik zaciągnął się w szeregi obrońców kraju i zginął za ojczyznę bohaterską śmiercią, broniąc stolicy przed nawałą bolszewicką.

19-letni bohater zapamiętał dobrze napisy, wszywane przed wojną przez ojca-patrjotę w ubraniu cesarza Wilhelma...

Kazimierz Piekarczyk.

Spodnie na osobę z krzywemi nogami (t. zw. X-nogi)



Skala 1:5.

Miara: Długość po boku = 107 cm., po kroku = 80 cm, obwód w pasie = 92 cm., obwód w biodrach — 110 cm., szerokoćć w kolanie — 52 cm., u dołu = 44 cm, odległość pomiędzy piętami = 6 cm.

Przeprowadza się linję prostą A Z.

Z L = połowie długości po kroku = 40 cm. plus 6 cm. = 46 cm.

Z B = długości po kroku 80 cm.
Z A = długości po boku 107 cm.
Z punktów Z, L, B wystawia sią linje prostopadłe.

Dla wyznaczenia szerokości przednie; nogawki, oblicza się $^{3}/_{10}$ obwodu w biodrach = 33 cm. odmierza się połowę tego wymiaru = $16^{1}/_{2}$ cm. od B do C i od B do D.

C B dzieli się na połową (E) = $8^{1}/_{4}$ cm.
C **3** = 1 cm. — C **2** = $1^{1}/_{2}$ cm.
A M = $^{1}/_{8}$ obwodu w pasie = $11^{1}/_{2}$ cm. minus 1 cm. = $10^{1}/_{2}$ cm.

Łączy się E M.

Od **M** wystawia się linję prostopadłą, przechodzącą przez A, odmierza się na niej $^{1}/_{4}$ obwodu w pasie = 23 cm. (N).

E F = $^{1}/_{8}$ obwodu w biodrach = $13^{3}/_{4}$ cm.
O F = $^{1}/_{4}$ obwodu w biodrach = $27^{1}/_{2}$ cm.
Rysuje się M **3** i M **2**.

L I = $^{1}/_{4}$ szerokości w kolanie = 13 cm. = L K.

Z 4 = połowie długości pomiędzy piętami = 3 cm.
Łączy się L **4**.

G **4** = $^{1}/_{4}$ szerokości u dołu = 11 cm. minus $^{1}/_{2}$ cm. = $10^{1}/_{2}$ cm. = H **4**.

Łączy się **2** I, G i **3** I.
Rysuje się N, O, D, K i H.

Dla wyznaczenia tylnej nogawki dzieli się M A na połowę (P) i przeprowadza się linję od **2** przez P do góry.

A X = $^{1}/_{8}$ obwodu w biodrach = $13^{3}/_{4}$ cm. minus 2 cm. = $11^{3}/_{4}$ cm.

Wymierza się M N, przykłada się wymiar na P i mierzy się do W, połowę obwodu w pasie = 46 cm. plus 5 cm. = 51 cm.

Wymierza się F O, przykłada się wymiar do tylnej nogawki i mierzy się do Q. połowę obwodu w biodrach = 55 cm. plus 6 cm. = 61 cm.

R **3** = $^{1}/_{2}$ długości E **3** minus 3 cm. = $6^{1}/_{4}$ cm.

Rysuje się X R i W.
K S = połowie w kolanie = 26 cm. plus $1^{1}/_{2}$ cm = $27^{1}/_{2}$ cm. = I T.

H U = połowie szerokości u dołu = 22 cm. plus $1^{1}/_{2}$ cm. = $23^{1}/_{2}$ cm. = G U.

A. Konieczny

O stroju doborowym

W życiu kobiety zdarza się często, że z pewną zazdrością podpatruje jedna od drugiej nowy strój. Biegnie więc szybko do krawca, czy krawcowej i każe dla siebie sporządzić toaletę na ten sam wzór. Życie poucza nas jednak, że dwóch ludzi w równych, dobrze leżących ubraniach trudno odnaleźć. Strój bowiem może być bardzo piękny, gust jednakże i elegancja odbija od niego wtedy dopiero, jeśli tworzy żywą harmonję z osobą noszącą go. Strój sam jest przecież tylko zwykłym towarem tak długo, dopóki wisi w oknie wystawowym, lub w warsztacie jego twórcy, odwieszony zaś do szafy staje się martwym jakoby futerałem.

Rzecz inna strój, gdy na figurze właścicielki swej jest dobrze leżący, staje się żywem i miłem odzwierciadleniem piękna.

Strój musi koniecznie być dostosowany do każdej, nadarzającej się okoliczności.

W przeciwnym bowiem razie oddziaływa śmiesznie. Starym zwyczajem udajemy się do ślubu nie w sukni roboczej, jak podobnie ośmieszyłby się robotnik stanąwszy do pracy w stroju odświętnym.

Każdy zawód, otoczenie, sport, czy schadzki towarzyskie wymagają odpowiedniego i dostosowanego do okoliczności stroju. Kto potrafi się do danej okoliczności dostosować, wygląda zawsze żywo i gustownie. Można bowiem być bardzo dobrze ubranym, a jednak do danej okoliczności nieodpowiednio. W bardzo wielu państwach jest zwyczajem, że panowie ubierają się w święto przeważnie czarno lub w kolor ciemny. Stosują się do tegoż zwyczaju nawet robotnicy. Do eleganckich restauracyj wchodzi się przeważnie w stroju ciemnem. Przykry widok sprawia, jak w takie towarzystwo wejdą niestosownie ubrani, w szarakach wygnieconych, n. p. obywatele wiejscy (przeważnie Niemcy t. zw. kulturtragerzy). Wywołują oni u całości towarzystwa tamże zebranego, pewien niesmak.

Ubranie winno być nietylko akuratnie leżącem, lecz również dostosowane do zwyczajów ogólnych, zwłaszcza wtedy, kiedy bawi się zagranicą. Kto zna stosunki ten przyzna, że niejednokrotnie, tak kobiety jak mężczyźni, biegają u wód, po deptaku, w strojach nieraz monstrualnych. Stosunkowo najlepiej ubierają się ludzie na przedstawienia teatralne. Brak smaku i taktu przy ubieraniu się zachodzi niestety niejednokrotnie i w kołach miennych, których stanowisko zalicza się do poważniejszych. Kto się do danej okoliczności nieodpowiednio ubiera, przedstawia się w oczach obecnych jako bardzo obcy. Dlatego też odmawia się nieraz takim uwagi, na jaką zresztą zasługują. Wiele osób grzeszy i tem, że wyjeżdżając za granicę wybierają się z bardzo szczupłą garderobą. Wygoda tą mści się niejednokrotnie gorzko. Nazwać to można opieszałością i niedbalstwem. Do stołu biesiadnego, przy którym wszyscy w czerni ubrani, nie wolno w ubraniu sportowem zasieść. Kto się w podróż wybiera zagranicę, czy na wywczasy, niechże zabierze z sobą garderobę stosowną i pod dostatkiem.

Na tę okoliczność niechże każdy krawiec uwagę zwróci klienteli swej.

Zdarzają się niejednokrotnie przykre wypadki, że panie uwijają się na ulicy w strojach przeznaczonych do salonu. Styl ulicy jest przecież innym, aniżeli salonu, gdzie inaczej oko i myśl widza kobietę obserwuje, niżli przy rażącym świetle wieczorowem na balach lub w kołach towarzyskich. W przeciwieństwie do tegoż odzwyczaiły się niektóre kobiety n. p. z okazji pójścia do teatru lub na koncert, do ubierania się w stroje spacerowe. Piękne to, gdyż tego wymagają nowoczesne obyczaje. Przecież listy nasze staramy się pisać w pewnym porządku i podług przepisów etykiety, tem więcej dążyć trzeba i do wytworzenia pewnego stylu stroju towarzyskiego.

W stroju winna uwypuklać się myśl i podstawa uprzejmości, którymi się odznaczać trzeba wobec drugich.

W szkołach krawieckich i w szkołach sztuki oraz w planie wyższych szkół żeńskich winny się mieścić **obowiązkowe kursy traktujące ton i styl strojów przy wszystkich możliwych okolicznościach.**

Potrzeba tegoż objawia się coraz więcej ze względu na piękno w życiu naszem, na zwyczaje towarzyskie, oraz ze względu na coraz częstsze wyjazdy wielu Polaków zagranicę. Polak coprawda nie potrzebował nigdy powstydzić się postawy swej, tem więcej na przyszłość winien dbać o godną reprezentację swą na zewnątrz. Skromny, lecz dobrze leżący strój, czy ubranie otwiera nieraz drogę do serca ludzkiego. Dobry krój, dobry strój jest nieraz ważnym czynnikiem w życiu jednostek, ułatwiając im przejście przez świat. Dostosowane ubranie zdradza umysł pełen taktu, niestosowny strój natomiast obniża wartość człowieka, a wywołuje nieraz nawet pewną nieprzyjaźń.

Czyń pierwsze, a unikaj drugiego.

Strój czy ubranie pragnie być i jest naszym przyjacielem.

Kazimierz Krajna.

Dział krawiectwa damskiego

Najmodniejszy żakiet z zaokrąglonemi u dołu przodami



Skala $^1/_5$

Miara:

długość pleców	. . . .	38 cm
„ żakietu	. . . .	70 „
szerokośc pleców	. . . .	38 „
objętość biustu	. . . .	104 „
„ w pasie	. . . .	80 „

Kreślę linje AB i AC.

Odmierzam głębokość pachy AD $= ^1/_4$ objętości biustu $=$ 26 cm.

AF $= ^1/_{16}$ objętości biustu $=$ 6 $^1/_2$ cm.

FE $=$ 2 cm. Punkt E oznacza wysokość pleców.

EM $=$ długość pleców $=$ 38 cm.

EC $=$ cała długość żakietu $=$ 70 cm.

AB $= ^1/_2$ objętości biustu $=$ 52 cm.

Punkt H dzieli AB na połowy (po 26 cm.)

Punkt J dzieli BH na połowy (po 13 cm.) i punkt I dzieli JH na połowy po 6 $^1/_2$ cm.

Od punktu G odmierzam 2 cm. w górę.

LF $= ^1/_2$ szerokości pleców $=$ 19 cm.

Od punktu L odmierzam 3 cm. w dół i wykończam szyję i ramię w plecach.

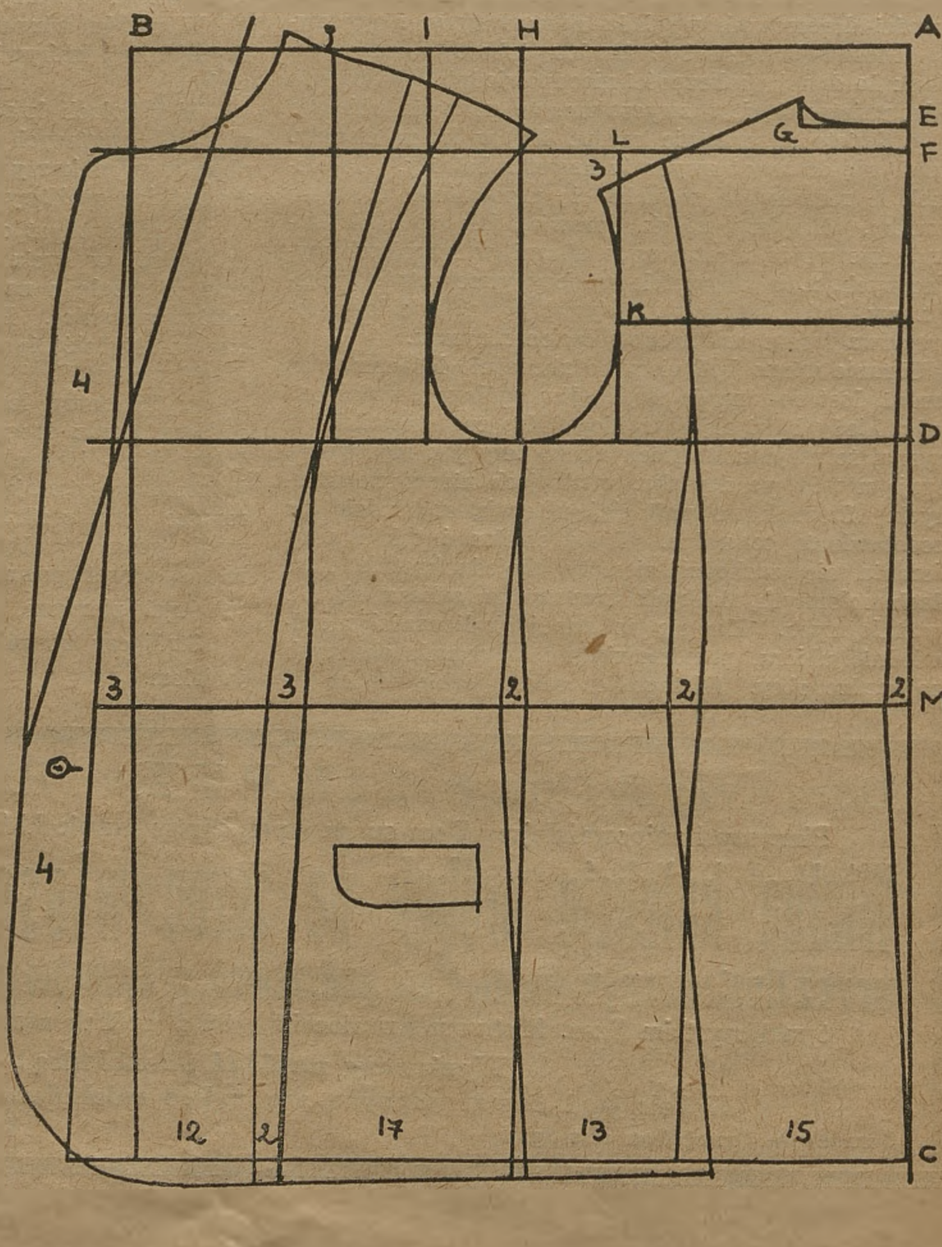
Od punktu J wypuszczam 3 cm. do przodu i odmierzam długość ramienia w przodzie $=$ 15 cm. $+$ 4 cm. Dodane 4 cm. otrzymuję podziałem przodu.

Wykończam ramię, szyję i pachę.

Dalsze wykończenie według wzoru.

W przyszłem numerze podamy model najnowszy raglanu z rękawem oraz wzór na dwóch figurach. Jeśli Koledzy mają jakie specjalne życzenia do tego działu prosimy się zgłosić a chętnie uwzględnimy.

M. Zygalski



Rękaw

Kreślę linje B C i B A.

B F = 1/6 objętości biustu = 17½ cm (szerokość rękawa dla normalnej figury)

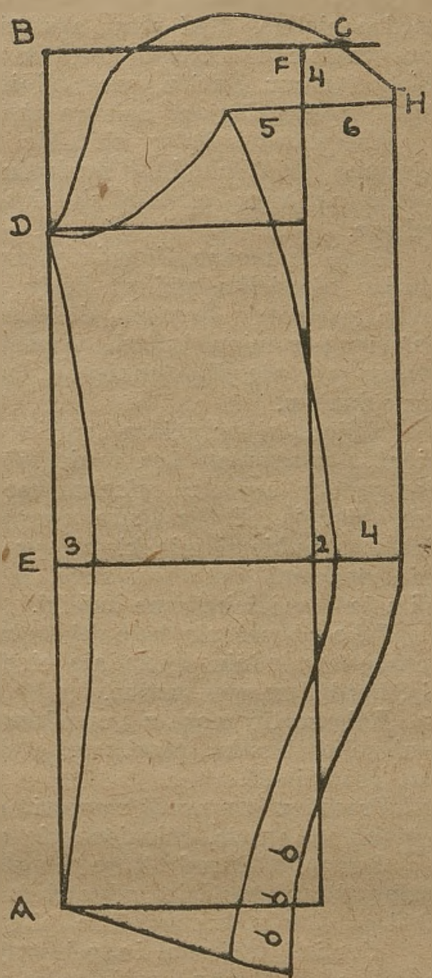
B D = 1/8 objętości biustu = 13 cm.

D A = długość rękawa. Punkt E leży w połowie D A (miejsce łokcia). Szerokość rękawa w dole robi się podług mody. Na rysunku szerokość wierzchniego rękawa = 16 cm, szerokość spodniego = 12 cm.

Wykończenie według wzoru.

Odległość na rysunku oznaczona w cm.

Skala jak wiadomo 1/5



Przegląd mody karnawałowej

Tegoroczne toalety balowe będą dostosowane do szybkiego tempa obecnych czasów. Faworyzowane będą świecące jedwabie i chiffony, czarne i kolorowe, tafta miękko się zasłaniająca, koronki, lamy, pailetty itd. Żadnych bardziej ścisłych wskazań w dziedzinie kostjumów maskowych i redutowych moda nie przynosi, zostawiając wybór ich indywidualizmowi, dobremu smakowi i gustowi ich właścicielek.

Powinien on jednak być wyrazem zapomnienia o codziennej szarzyźnie i troskach, przeznaczonym do swobodnej zabawy.

Ujrzymy w karnawale kolombiny, stylowych pierrotów czarno-białych, chinki, hiszpanki owinięte w stylowe szale i koronki, dalej stylowe damy średniowiecza, w krynolinach i bolerkach, haftowanych złotem, szychem i kamieniami. Egzotyzm wschodu ujawni się w lśniących od złotych lam bajaderach, branych w cieniutkie, jaskrawe a szerokie szarawary, z szerokimi lamami, opasującymi biodra. Pióra, tiule, perły, peruki różnokolorowe dla stylowych starożytnych fryzur, wszystko to złoży się, by znieść złudę bajki i mistycznego piękna.

Już w czasie karnawału, gdy fale uciechy i zabawy sięgają punktu kulminacyjnego, paryscy krawcy w wielkich domach mody rozwijają gorączkową pracę nad przygotowaniem do sezonu wiosennego. „Małe toalety" t. zw. „Petites Robes" sukienki skromne bez obciążających przebrań, jak plis, godetów, fałdów, stanowią w dalszym ciągu główną atrakcję sezonu, jak również kostjumy i komplety będą w dalszym ciągu modne.

Daje się zauważyć tendencja do zakrywania kolan, zatem suknie będą nieco dłuższe, posiadające wiele fantazyjnych żabotów, godetów przedłużających. Bolero stanowić będzie ulubioną część toalety.

S.

Sport wśród zimy

Moda współczesna dostarcza sportowi zimowemu mnóstwo urozmaiceń i efektów. Różnobarwne o żywych kolorach i fantazyjnych deseniach sweatery, bajecznie kolorowe szaliki i odpowiednie czapeczki podnoszą ogromnie urodę kobiety. Zaznaczyć przytem jednak należy, że kostjum biały zawsze noszony jest chętnie, wygląda ładnie i mile łączy się w harmonijną całość z błękitnawą bielą pół śnieżnych. Sportowe ubranie czy to na nartach, czy na saneczkach, czy na łodzie musi być przedewszystkiem ciepłe a zarazem lekkie. To są warunki zasadnicze. To też najlepiej nadaje się do tego celu czysta wełna. Narciarki stanowczo i bezwzględnie odrzuciły spódniczki, krępujące swobodę ich ruchów. Najczęściej również i saneczkarki przywdziewają spodenki. Jednak czasem dopuszczalna jest tutaj krótka spódniczka, natomiast łyżwiarka ubiera się w obłożony futerkiem sukienny kostjum, zgrabną, szeroką spódniczkę, lub też przywdziewa ubiór z różnokolorowej włóczki. Moda różnobarwnych sweaterów jest nadzwyczaj efektowna. Narciarki w takich grających tęczą kolorów kostjumach wyglądają jak kwiaty, bajecznie kolorowe, wykwitłe ze śniegu. Nic tedy dziwnego, że urocza sportsmenka nietylko niejednokrotnie zdobywa rekord sportowy, ale częstokroć i serce jakiegoś sportowca.

S.

Nieco o kostjumach maskowych

Karnawał w pełni swego życia, co tydzień kilka zabaw, przeważnie maskowych, przyczem często wyznaczane są nagrody dla najpiękniejszych kostjumów. Grono sędziów nie zawsze jednakże uwzględnia pomysł



i pracę, dlatego nie od rzeczy będzie, gdy w sprawie tej podamy odpowiednie uwagi.

Maska i przebranie mają od niepamiętnych czasów ogromny urok dla ludzkości. Stąd ta ogromna popularność zabaw maskowo-kostjumowych u wszystkich narodów. W duszy każdego człowieka tkwi zawsze prag-

nienie czegoś innego, wykraczającego poza zwykłe koleje codziennego życia. Ileż to razy zasuszonemu kanceliście, siedzącemu nad biurkiem, śni się srebrna zbroja rycerska, piękny mundur ułański, albo kostjum torreadora. Mieszczuch, przywykły do marynarki, smokinga i fraka, chętnie przywdziewa strój ludowy, solidna mężatka i matka z ochotą na balu pod maską udaje baletniczkę, albo frywolną colombinę. Obraz takiej sali balowej, pełnej barwnych kostjumów, przedstawia niezmiernie wdzięczny widok, chodzi tylko o to, aby kostjumy były odpowiednio pomyślane i wykonane.

Kostjumy nie muszą być kosztownemi, aby sprawiać odpowiedni efekt, jednakowoż zaznaczyć należy, że zbyt liche materjały robią na sali balowej wrażenie tandety.

Kostjum, jeżeli ma być piękny i elegancki, musi być zrobiony z dobrych materjałów, ale przy praktyczności danej kobiety, da się to zrobić z nakładem stosunkowo niewielkich wydatków. Chodzi o to, aby właścicielka kostjumu zastanowiła się dobrze nad tem, jaki kostjum jest dla niej najodpowiedniejszy i w jaki sposób sporządzić go można w domu własnym przemysłem tak, aby przedstawiał się efektownie, nie kosztując bajońskich sum.

Kostjumy wypożyczane z reguły przedstawiają się tandeciarsko i rzadko kiedy odpowiadają indywidualności uczestniczki balu. Oczywiście dopuszczalne są wszelkiego rodzaju kostjumy: folklorystyczne, stylowe, fantastyczne, groteskowe. Niestety, na naszych balach kostjumowych panuje najczęściej wielka monotonja, pieroty, colombiny, odaliski, kostjumy wschodnie, hiszpańskie, paziowskie, motyle oto co się najczęściej powtarza. A tymczasem fantazja ma tak wdzięczne, tak obszerne pole do popisu w tej dziedzinie. Można sięgnąć przecież do obfitującego w przeróżne barwy i kształty królestwa flory, do świata zwierzęcego, do wszystkich epok historycznych, wreszcie w krainę czystej fantazji.

Kobiety chętnie bardzo przywdziewają na bale kostjumowe męskie stroje, a zwłaszcza od czasu rozpowszechnienia się męskiej linji, pojawiają się na balach maskowych, redutach dużo pań w smokingach męskich, frakach, w cylindrach i z monoklem w oku.

Maski obecnie najmodniejsze są z kolorowych flitrów, dostosowanych barwą do sukni balowej lub kostjumu. **Dz. P.**

„Sortie de bal“

„Sortie de bal“ jest to zarzutka, w której wchodzi się do sali balowej lub restauracyjnej.

Zrodzona z próżności niewieściej, z chęci popisania się bogactwem brokatu i lamy, pięknością futra — ma jednak taka zarzutka i swoje zastosowanie praktyczne. W większości lokali publicznych przejście z szatni do sali jest wcale nieogrzewane, lub w każdym razie, bardzo niedostatecznie. Do niektórych sal balowych trzeba iść aż dwa piętra po bardzo zimnych schodach. Widok strojnej pani, dzwoniącej zębami z zimna i demonstrującej sine, pokryte gęsią skórką, ramiona, bywa całkiem smętny. I właśnie w naszych warunkach „sortie“ staje się raczej przedmiotem potrzeby, niż zbytku.

Klasyczne „sortie“ ma krój luźnego, kimonowego płaszcza, o fantastycznie szerokich rękawach; nie posiada wcale zapięcia, lub bywa spięte jedną dużą artystyczną klamrą. Metalowe lamy, wzorzyste brokaty są najstosowniejszemi materjałami na „sorties“.

Miękkie aksamity są dyskretniejsze, lecz również bardzo piękne. Zwłaszcza aksamit mieniący się (velour cameleon) i aksamit wytłaczany, jak gdyby pomięty (velour glacier) szczególnie pięknie się układają, tworząc lśniące załamy, tkaniny.

Autentyczne hafty chińskie i japońskie, przywiezione ze Wschodu i zazdrośnie w niejednej rodzinie chowane, nadają się doskonale na okrycia balowe.

Kimono można ślicznie przerobić na „sortie“ z bardzo niewielką zmianą kroju. Nawet dwie warstwy georgette'y stanowią dość znaczną ochronę obnażonych ramion i szyi. Nawet koronka, podbita georgette'ą, nietylko ładnie wygląda, ale broni przed zaziębieniem.

Najładniej przybiera „sortie“ długi szalowy kołnierz z puszystego lisa w dowolnym kolorze. Bardzo modne są futra ufarbowane na kolor brokatu lub velour'u. Prócz lisów, można przybierać „sorties“ wszystkiemi miękkiemi „przytulnemi“ i lekkiemi futerkami, jak gronostaje, szenszyle oraz ich imitacje — wieloimienne króliki.

Jako obrzeżenie balowej zarzutki z koronki lub georgette'y ładnie wyglądają cieniowane pióra strusie, bardzo znowu modne.

Rolę sortie może z powodzeniem odegrać wielki szal, albo chustka jedwabna. Mamy ich coraz większą rozmaitość.

Prześliczną nowość stanowią chusty, ręcznie malowane na lamie, mieniące się przepysznie.

Ogromne, kwadratowe chusty z brokatu, otoczone długą frendzlą, odpowiednio ułożone — wyglądają, jak najwspanialsze płaszcze.

„Sortie“ w kształcie peleryny wymaga specjalnego „szyku“ w noszeniu, ale umiejętnie włożone, bywa prześliczne.

Najwspanialsze wykonać można ze srebrnej lamy givree, obrzeżone i podbite miękkim, czarnym aksamitem. Zamiast kołnierza — stojąca aksamitna kokarda, tworząca wymarzone tło dla gładko uczesanej główki. Przy takim płaszczu sukienka ze srebrnej lamy givree, przybrana czarnym aksamitem — marzenie... trudno ziszczalne! Ale przecież karnawał jest właśnie okresem szalonych marzeń, a może raczej daremnych usiłowań zapomnienia o szarej rzeczywistości.

Szczególnie tegoroczną modę karnawałową cechuje jaknajdalej idący irracjonalizm, niechęć do jakichkolwiek względów utylitarnych, absolutne zerwanie z realizmem. Niedość, że najpopularniejszym strojem balowym jest krynolina, typ sukni najgorzej znoszący ciasnotę współczesnych balów — irracjonalizm balowej mody najjaskrawszy swój wyraz znajduje na przybraniach głowy. **K. W.**

Najnowsze mody z Paryża

Nowości z Paryża przybywa dość dużo i pięknych i gustu pełnych. Podajemy tu kilka sprawozdań nowości najpoważniejszych firm paryskich, by unaocznić zmysł i przepych twórczy.

Zaniedbany trochę w ostatnich latach kostjum powraca obecnie z tryumfem, ciągnąc za sobą cały orszak nowości. W garderobie elegantki zajmuje on znowu pierwsze miejsce, z którego nie powinien by był nigdy schodzić. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że on

taki sam, jak przed kilku laty; ta sama prostota linji, to samo umiarkowanie w całym wyglądzie. Zbliska patrząc, zauważyć można, że większość spódniczek krojonych jest w ten sposób, że przód jest więcej obszerny, gdy boki są tylko trochę rozszerzone; niekiedy też mają one zupełnie małe okrągłe fałdy, ułożone jak piszczałki organów. Żakiety są niekiedy średnie, najczęściej jednak krótkie z małym paskiem z przodu czy z tyłu; często też spotykamy pasek zupełnie dokoła, który wraz z kieszeniami i guzikami tworzy całe ozdoby. Szeroko rozpięty żakiet pozwala zobaczyć bluskę, która w tej wiośnie będzie grać dużą rolę.

Oglądając kostjumy podziwiać też będziemy bardzo ładne, małe naszywki z lamy, w różne desenie, inne z crepe satin, umiejętnie złożonej w dwóch odcieniach, matowym i świecącym. Z zadowoleniem oglądać będziemy bluzki w kształcie koszulki z crepe de chine, crepe georgette, albo z jedwabnego muślinu, wszystkie ozdobione małemi fałdami, dające ruch plastronu ozdobionego żabotem, lub krawatką. Bluska wchodząca do spódnicy, zostawiając przez to kibić w jej normalnem miejscu, jest nowością sezonu. Próby poczynione przez kilku krawców, żeby modę tę znowu w życie wprowadzić, zdaje się, że się powiodły.

Louiseboulanger przedstawił ładny kostjum z jersey i wełny angorskiej, koloru kasztanowego i jasno beżowego. Krótki żakiet krzyżuje się i zapina z boku na dole małym węzłem. Na ramieniu do przodu odszywa się na wewnątrz szereg drobnych zaszewek, które przy zakończeniu tworzą małe fałdki, co nadaje całości piękną formę i bardzo miły dla oka widok. Spódniczka jest skrojona razem z małemi, płaskimi naszywkami.

Worth stworzył na pół-sezon bardzo ładne proste małe kurtki, obok sukien z szeroko rozłożonem przybraniem gorsu i plisowaną spódniczką. Zbytkowny kostjum, tak elegancki, że go się z największą przyjemnością bierze na wizyty i eleganckie herbatki, daje wielką rozmaitość tak w kroju żakietów, jak i w wyborze lekkich i podatnych materjałów jak — crepella, crepe romain i satyna. Często zauważyć można wąskie i długie szewki odszyte na wewnątrz, co przy większej ilości tworzy formę wstawek. W przeciwieństwie do sukien, przy których zwraca się całą uwagę na dolną część, podczas gdy gors pozostaje bardzo skromny. Żakiety są ozdobione i przystrojone galonami, aplikacjami, guzikami, zaś na kołnierzu i pasku skórą z fok albo węża. W żakiecie widzimy też wiele fantazji.

Jeanne Lanoin wystawiła żakiety, które są krótkie i ozdobione z przodu rzędem guzików. Ładne te i gustowne kostjumy, a tak proste i szykowne są skrojone z kashy lub diagonalu.

Suzanne Talbot, przedstawia nadzwyczaj piękne komplety z kaźmiru, spódniczka oraz bluska jasna, mała ciemna kurtka, albo żakiet i spódniczka z materjału wełnianego, połączone z bluską jasnego odcienia.

U **Bernadta** są kostjumy z materjałów welnianych melange, albo w szachownice, a spódniczki mają tę właściwość, że są przyszyte do bluzeczek. Żakiety są krótkie, ozdobione kieszeniami i paskiem jak i guzikami z galalitu, szkła kolorowego, albo z metalu; kilka bardzo eleganckich kostjumów jest z satyny, z plisowaną spódniczką z crepe de Chine.

Brialix daje model naprawdę zachwycający i bardzo miły: mały żakiet jest z rypsu beżowego, skrzyżowany z przodu i ozdobiony guzikami po bokach, bluzka jest z crepe de Chine. Żakiety są w ogólności krótkie i skromne, ozdobione dwoma kieszeniami i nad nimi przyszytemi guzikami. Plecy czysto zrobione są z licznych stawek, albo z jednej szerokiej fałdy pikowane, zaś spódniczka łączy się z bluzeczką za pomocą klapki. Kolor czarny z ozdobami i biały jest u Brialix'a szczególnie reprezentowany.

U **Jenny** znajdują się bardzo ładne komplety: płaszcz z crepe Georgette ciemno granatowy, niebieski lub czarny, przezroczysty, noszony na jasnych sukniach, również jak i małe suknie długości $^3/_4$ z kołnierzem oficerskim albo krawatem ze wstążki.

Kostjumy sportowe są proste i schludne z kashy lub beige. Krytykowano bardzo smokingi; widzimy je znowu u Jenny, lecz upiększone i więcej kobiece dzięki temu, że są więcej wcięte.

Wiosnę ujrzymy w barwach kwitnących — obok młodych pędów — całe królestwo zachwycających tkanin, takich jak tussakasha, lainage chine, materjały welniane, kolorowe lub w kratki, kasha, satyna, ryps, diagonal, tweed i inne. Barwy jasne jak: beżowa, płowozielona, niebieska rywalizować będą z elegancką szarą, granatową i czarną.

Nie należy zapominać o eleganckim kostjumie sportowym, bez którego elegantka nie może się obyć. „Les chersas au mailles" przetykane nitkami złotemi i srebrnemi, również jak i bardzo eleganckie „kashadors" należą do najpierwszych. Mała kurtka i spódniczka z tegoż materjału idą razem z bluzkami swetrowemi, całe z oczek srebrnych i złotych, z brzegami dzianemi w jasne kolory, zielony, różowy i turkusowy. Kostjumy te nie odpowiadają prawdziwym kostjumom sportowym, gdyż można je nosić bardzo dobrze i na eleganckie popołudniowe zebrania.

Powiedziano mi podczas ostatniej godziny, że suknie długości $^3/_4$, tworzące fałdy, będą wprowadzone przez większość naszych wielkich krawców i że płaszcz z peleryną zrobi sensacyjny powrót. Również jednym z sukcesów sezonu będzie bardzo ładny komplet, suknia z peleryną atłasową, zwiastun letniej mody.

Tyle co do wiadomości najświeższych z Paryża. Wszystkie modele zapewne nie znajdą u nas zaraz zastosowania, a jednak cały szereg z nich mieliśmy możność oglądać w największej fabryce konfekcji damskiej (doborowej) J. Szkudlarek i Sp. w Poznaniu, dokąd po szereg informacji się udaliśmy. Powyższy komunikat z Paryża jest pewną linją wytyczną przyszłego sezonu. Pewne niespodzianki w zmianach są nieuniknione. O zmianach ewentl. nie omieszkamy Szan. Czytelników poinformować.

Zakup materjału rzeczą zaufania

Przed niedawnym czasem zwiedził jeden z naszych współpracowników centrum przemysłu włókienniczego — Bielsko — oraz szereg przedsiębiorstw hurtowych m. i. również firmę „Merino" wł. Fr. Gęszka. Firma była właśnie zajęta przygotowaniem nowej kolekcji.

Zawiera ona doskonały i gustowny zestaw materjałów najmodniejszych we wszystkich deseniach oryginalnych. Firma „Merino" jest w kołach zawodowych dość znana i mamy wrażenie, że znajdzie i w tym sezonie godne poparcie. — Ogłoszenie firmy na str. 4 okładki.

Gawęda starego krawca

Minęły już święta Bożego Narodzenia, święta radości, minęła wigilja, która to naszym paniom majstrowym sprawia tyle kłopotu, czy to z zupą wigilijną, czy z plackami — minęła: ażeby za rok powrócić i znów przynieść radość i wesele, dla młodych, a starym przypomnieć, że może to już dla nich ostatnia. Gdy więc młodzi się weselą, to starzy marzą i przypominają sobie dni młodości. No, przecież i gawędziarz nie młody, więc także marzył i właśnie przypominał sobie jakie wigilje przechodził w swem życiu. I dla tego też pisze o nich z miłem i przykrem też wspomnieniem.

Prawie wszystkie wigilje były dla mnie mniej lub więcej radosne, lecz w życiu mem dwie się znalazły, które pamiętać będę, a które Szanownym Czytelnikom nie dla zabawy, a dla rozwagi opiszę. Jedna z tych niewesołych, to była wigilja przy wojsku, lecz ta jeszcze dosyć dobrze wypadła, mianowicie gdy prezent gwiazdkowy wykazał — chusteczkę z okrętami, (trza bowiem wiedzieć, że nasz poważny Gawędziarz służył przy pruskiej marynarce — przyp. Redakcji), obrazek Moltke'go, 10 cygar, których nie paliłem i coś tam jeszcze. Druga była gorsza. Byłem wówczas, jak przystało wedle starego zwyczaju, na wędrówce, (koleją) na obczyźnie. Oj, byłem wtedy młody i nie gawęda, czas przy pracy schodził bez troski, a po pracy zawsze znalazło się zebranie w Towarzystwach, gdzie przebywając o wielu rzeczach się nie myślało, względnie zapomniało...

Nadszedł wieczór wigilijny... robota wykończona, pieniądze w kieszeni i marsz do domu, oczywiście nie własnego. Gdy wyszedłem na ulicę, było już ciemno, a spojrzawszy w jakieś okno zobaczyłem zapaloną choinkę. Stanąłem — wpatrzyłem się w okno... serce ścisnęło mi się jakimś nieokreślonem bólem, krtań zatkał szloch bezgraniczny. Stałem prawie nieruchomy, aż nagle z piersi wydarł mi się jęk: „Boże to dziś wigilja... w głowie mej powstał nagle szum, przypomniało mi się, że tam daleko, w domu rodzinnym, siadają do stołu, łamią się opłatkiem, może mnie wspominają, a ja... chodzę po ulicach obcego mi miasta. Ocknąłem nareszcie, zawlokłem się do mego pokoju i zastałem list z domu z opłatkiem. Zapłakałem serdecznie i w zadumie, z myślami pełnemi obrazków z życia dziecinnego, siedziałem tak nieruchomo długo, w ciemną noc... Lecz przysłowie stare mówi — „że niema złego, coby na dobre nie wyszło". To też już zaraz pierwsze święcone i dalsze wigilje obchodziłem wspólnie, choć nie w domu, ale w lokalach polskich, przy choince i śpiewie naszych kolend. I nie było już bezdomnych bez wigilji. Przychodzili do nas starsi z rodzinami i zdaje się, że zwyczaj ten pozostał tam na obczyźnie do dziś. Z serc naszych młodych popłynęły hen daleko ku Ojczyźnie nasze pieśni polskie ukochane, kolędy wesołe i pieśni wielkanocne. To wspólne obchodzenie świąt

Karnawał

Nadeszła znów pora, kiedy święta kolorów pełne, z hałasem, z wesołą swawolą, ze wściekłą głupotą, w fantastycznej świetności się gonią, kiedy ludzkość zapomniawszy o troskach codziennych, wesołą i szczęśliwą się czuje, choć na godzin parę, a przebrawszy się w różnorodne szaty nie swojskie, z radością i wesołością tańcząc, śmieje się i bawi ochoczo. To karnawał! To czas przegnania biesiad rozkosznych, bujnych ale i rozrzutnych, czas użycia godzin ostatnich przed środą popielcową.

Nim ona jednak, po wygaśnięciu świetności i wspaniałości dni wesela nadejdzie, pragnie ludzkość użyć wesołości aż docna. Wzbudza się wtedy w ludzkości stara tęsknota za rajem, za swobodą niekrępowanej wesołości. W karnawale tkwi sens zapominania wszego złego.

Są ludzie, którzy z maską ukrytą, w życiu codziennym dybią i czyhają na bliźnich swych, by ich w sposób haniebny obłupić i oskubać. Niech więc ludzie szczerości mają raz w roku możność pod opieką i zasłoną maski, okazać swe prawdziwe oblicze, a w atmosferze wesołości bezgranicznej, w swawolnej zabawie dać upust troskom i kłopotom swym.

Karnawał wziął swój początek we Włoszech, jako w kraju wesołości i wielkiej swawoli. Lud włoski odnalazł niejako w swawolnych zabawach odszkodowanie za nadchodzący czas wielkopostny. Karnawał, musi to być czas ogromnej wesołości, gdyż znaczenie jego w tłomaczeniu charakteryzują już same słowa:

„Ciało, żyj wesoło".

W czasach karnawału przystrajano się we Włoszech w sposób najkomiczniejszy i urągano z ludzkości za słabość i próżność jej. Podobnie wesoło obchodzą go dziś jeszcze w Niemczech, a zwłaszcza południowych, gdzie odbywają się igrzyska charakteryzowane nawet w publicznych pochodach po mieście.

U nas w Polsce stają się bale maskowe rzeczą więcej powszechną niźli dawniej, rzadko jednak spotyka się na nich gustu pełne kostjumy, czy szaty czarowne, któreby zdolne były wywołać efekt humoru i dowcipu krasnego. Figury i karykatury dawne przejęto w formie podobnej do dni dzisiejszych i tworzą one specjalne typy masek i szat karnawałowych jak: swawolny pierrot ze swemi freskami, harlekin w swej barwnej szacie z laską błazeńską lub batem, kolumbina, z szeroką swą sukienką wspaniałą i wiele, wiele innych rzeczy, gustownie do całości dobranych.

Doborowy i stosowny strój karnawałowy ma wielkie znaczenie, gdyż człowiek zrzuca wtedy szaty swe codzienne, a z nimi razem i mozoł niejeden.

W nowym stroju karnawału, wchodzi niejako w nowe życie, nieraz nawet niesamowolnie.

Dobór szaty odpowiedniej, gustu pełnej, nie zawsze rzecz to łatwa, oko widza zaś ma gorące pragnienie weselić się bujną fantazją, chce widzieć dużo pstrości oraz przepych kolorów z bajki wyjętych. Tak często jednak spotyka się „koczkodony". Kroczymy zwolna już naprzód. Poczucie piękna coraz więcej się rozbudza, gdyż ludzkość odczuwa, że bale kostjumowe i zabawy maskowe przerywają to życie codzienne i porywają nas choć na chwilę krótką do życia bujnego.

W czasach, w których dominuje frak i smoking, winien i krawiec zainteresować się maskami oraz ich modą. Leży to we własnym jego interesie. Zdarzyć się bowiem może, że odbiorcy jego zgłoszą się o radę i pomoc. Krawiectwo miarowe mało interesuje się sprawą kostjumów zapewne dlatego, że to się nie profituje. Jedno jest jednakże pewnem, że przez pomysł gustowny i wykonanie efektowne kostjumu maskowego, można sobie z łatwością zdobyć wielu przyjaciół w kołach swych odbiorców, oraz zaskarbić sobie wiele pochwał i podziękowań za wywołanie humoru bez liku i szczerych uciech na zabawie. Może to niejednokrotnie służyć jako propaganda do rozwoju własnego przedsiębiorstwa. Wiem, że spotkam się z zarzutem, że niegodnym jest krawca wykonanie stroju maskowego, a to niesłuszne i niemądre. Jest bardzo wielu wyznawców idei, że wszystko co modą się zwie, winno być i ich wcieleniem. Dążą oni do zadowolenia wewnętrznego, do chęci przypodobania się drugim.

Pole działania jest więc dla krawca wielkie. Krawiec, zajmujący się wytworem kostjumów, byłby najwłaściwszym panem siebie na polu mody, bo cóż przedstawia strój dawny „rokoko", strój narodowy lub kostjum sparodjowany? nic innego, jak objawy mody poszczególnych czasokresów.

W. M. Zdrojecki.

---

uratowały bardzo wielu od niewiary, a nawet niejednego nawróciły. Pamiętam dobrze, że mieliśmy już wtenczas pionierów Marksa, złączonych w tow. polskich socjalistów. Niejedną to się walkę z nimi na słowa toczyło. A jednak wielu spotykałem na naszej wspólnej wigilji, którzy razem z nami ją spożywali i wspólnie śpiewali — „hej! kolęda, kolęda!"

Ale dlaczego ja, to piszę, czy tylko, ażeby napisać gawędę? O, nie! Otóż doszło do mej wiadomości, że w naszym kraju podobno coraz więcej czeladzi w dniach uroczystych, jak wigilja i święcone, zmuszeni są do spędzania tych uroczystości samotnie, a może w restauracji. Zatem jeżeli tak jest, to obowiązkiem jest naszych organizacji złemu zaradzić. Niechaj panowie majstrowie o tem pomyślą. Nie ma to być za pieniądze Cechu, czy towarzystwa, ale każdy biorący udział płaci sam za siebie. Chodzi o to, ażeby tę sprawę tylko wprowadzić w czyn. Nie wymawiajmy się, że nie mamy w wigilję na to czasu, mając z rodziną własne święto. Można taką uroczystość urządzić już po załatwieniu w własnym domu. Przy dobrej chęci wszystko możliwe.

W kraju naszym szerzy się niewiara i lekceważenie coraz większe. Niejeden młodzieniec, rzemieślnik, ma zaszczepiony już jad trucizny — lecz, gdy przy takiej chwili uroczystej przypomną mu się dni młodości, zadrga w nim serce katolickie, serce polskie, obudzi się w nim poczucie godności prawdziwego Polaka, wiernego syna ojczyzny.

Stary Gawędziarz.

Jak mierzyć wysokość plec i głębokość pachy

Przy braniu niewielu miar mamy dziś możność przykroić doborowy model kroju. Naturalnie potrzeba do tego nieco rozwagi i bystrości oka. Pod wyrażeniem „mało miar" rozumie się bezwzględnie również miary wysokości plec i głębokości pachy, gdyż obie są do wykroju prawidłowego modelu, zwłaszcza na nienormalne figury, wprost konieczne. Są one bowiem „językiem u wagi", gdyż obie miary wpływają

ogromnie na ustawienie modelu. Miary odnośne bierze się w najrozmaitszy sposób, jedni kładą ołówek pod pachę, drudzy linję, jeszcze inni prostokąt, krótko, każdy trwały przedmiot stał się użyteczny. Postępowanie takie wydaje się nam nieco niestosownem Praktyczniej do tegoż bowiem użyć w koło objętości pasek, który nakłada się odbiorcy poziomo pod pachę, poczem winien klient spuścić ręce aż do korpusu. Baczyć atoli należy, by pasek był umieszczony zupełnie pod samą pachą.

Miarę głębokości pachy bierze się (rycina 1) dokładnie od szczytu kości pacierzowej aż do górnego skraju paska. W jaki sposób miarę przyłożyć, oraz palce trzymać, wskazuje dobitnie rycina 1.

Głębokość pachy (rycina 2) mierzy się od szczytu kości pacierzowej aż do górnej części paska. Chcąc jaknajdokładniej liczbę odczytać, trzeba miarę podłożyć pod pasek. Wszystkie szczegóły są na rycinie bliżej unaocznione.



(Rycina 1)



(Rycina 2)

Ryciny te są odfotografowane, stąd też z życia wzięte, zatem akuratniejsze niźli z rysunku. Widzimy więc, że aparat fotograficzny jest i do naszych usług.

D. S.

Humor i Satyra

NA KOGO GŁOSOWAĆ

Proszę szan. kolegów — zaczynamy. Wybory.

Kandydatów jest mnóstwo — oprócz mnie, oczywiste, rodzonego krawca, który nie może kandydować, z powodu braku funduszów wyborczych...

— I który dlatego nie — kandyduje.

— Więc jako „wyborca" (piję już dziś „Wyborową") pozwolę sobie zabrać głos, celem udzielenia kilku zdrowych i mądrych rad braciom „wyborowym":

— Po pierwsze:

— Nie głosuj na człowieka, który nie jest **krawcem**!

— Po drugie:

— Nie głosuj na **komornika**!

— Po trzecie:

— Nie głosuj wcale!

Choć to ostatnie, podobno, jest czynem **nieobywatelskim** i źle jest widziane u tych wszystkich, którzy się spodziewają Twego głosu, za tem należy tu zmienić „taktykę wyborczą" — jak to teraz ogólnie mówią — i przecież jednak na kogoś głos oddać.

— Ale tu się trzeba zastanowić, czy na takiego, który już ma „portoriko", czy też na takiego, który jeszcze niema „portoriko"?!

— Taki, który już ma „portoriko", ma zapewne też i pieniądze, żeby sobie kupić nowe....

— No, a taki, który jeszcze nie ma... musi przecież też sobie kupić, bo mu... przecież policja nie pozwoli po Sejmie łazić bez portorii..

— A przecież... jak będzie posłem, to przecież... będzie miał pieniądze na „portoriko".

Ot, zadanie! a mówią, że to tak łatwo bawić się w politykę.

— Wcale nie łatwo!

— Bo przecież chodzi o to, aby kandydat nie był zwyczajnym opryszkiem (co się czasem zdarza), no i żeby człowiek coś na tym interesie zarobił. Przecież raz na pięć lat bywają takie wybory, niechby zatem człowiek przynajmniej raz na pięć lat...

— „Aby żyć!"

— Więc, niby jak to zrobić?! Doprawdy, polityka to nie jest łatwa rzecz!

— Acha! już wiem! zaraz, zaraz, gdzie kalendarz?....

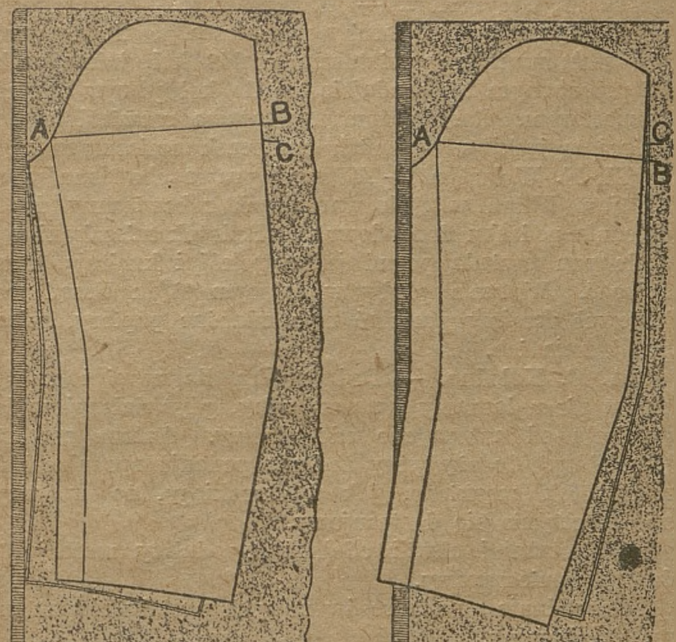
— Luty, marzec... halt, mamy marzec — w marcu są wybory — zaraz, zaraz: czwartek 1-go: Albina B. W. głosowałbym na Albina, ale nie znam takiego i nie wiem co te **B. W.** znaczy, piątek 2-go: Heleny cesarzowej — ganyszt — nie jestem przecież monarchistą, jak generał Raszewski, dalej, sobota, Kunegundy, ciekawy wynalazek, Piłsudski by pękł ze śmiechu, gdyby „Kunegunda" była w Sejmie...

Halt, już mamy: niedziela (dobry dzień do imienin) 4-go, Kazimierza kr. hm, klasa! tylko co to kr. znaczy... pewnie nasz redaktor Krajna?! no, nic! nie zły chłop ale — niema groszy! Więc kogo, kogo? Kazimierz Jesionek? Kazimierz Hącia?!

Pierwszy jest rewizorem ksiąg, więc, złośliwa fi-

Zmiana rękawa normalnego na figury pochyłe względnie proste

Przy przekroju plec i przodków uwzględnia się przeważnie również i postawę odbiorcy. Przeważnie nie uwzględnia się zmian przy przykroju rę-



kawa. Bez mozołu i kłopotu bowiem wsuwa się rękaw to wyżej lub niżej i na tem basta. Nie zawsze jednak w ten sposób osięga się rezultat zadowalający. Zwłaszcza przy figurach pochyłych lub bardzo wyprężonych nie można zużywać normalnego modelu rękawa, gdyż rękaw dobrze wisieć nie może. Mustro normalne można bez wielkiego mozołu zużyć i do figur nienormalnych i to bez przecięcia wzoru.

Dla **pochyłej osoby** obrysuje się w koło cały rękaw aż do kuli. Poprzednio należy jednakże model ciężarkami obciążyć, by się z ręki nie wysunął. Poczem ciągnie się na modelu linję poprzeczną od A do B. Przedłużenie punktu B należy kredą na materjale oznaczyć. i określić go punktem C. (Celem uniknięcia pomyłek zwracamy uwagę, że model nie leży jeszcze tak, jak na rysunku podano. lecz w sposób określony podwójnemi linjami). Teraz po określeniu rękawa w koło bez kuli przytrzymuje się model mocno przy punkcie A i okręca go dołem do tyłu tak, że między C i B powstaje około 2 cm odległości. W końcu należy kulę wyrysować. W ten sposób uzyskuje się to samo, jak gdyby się model między A i B przecięło i rozłożyło klinem. Zyskuje się na nieprzecięciu modelu, a można go zużyć i przy innych okolicznościach.

Chcąc rękaw przerobić czy zmienić dla

prostej figury

należy położyć na materjale model, wyrysować następnie linję z przodu, dołem i po łokciu i oznaczyć na materjale przedłużoną linję AB punktem C. Poczem umacnia się palcem model przy punkcie A i obraca go ku przodowi tak, że między C B powstaje 2 cm różnicy. W końcu oznacza się całą kulę. Przy tymże wzorze jest tylna partja skurczoną, co zresztą jest rzeczą konieczną przy prostej figurze.

Przy użyciu tych skromnych poprawek przekonamy się w praktyce, że one są dobre i konieczne. W podobny sposób wykonuje się, rzecz jasna, i rękaw spodni.

D. S.

---

gura, a drugi już dawno zarobione pieniądze uwięził we fabrykę konserw, a my potrzebujemy człowieka z pieniędzmi, więc jedźmy dalej:

Poniedziałek 5-go Euzebjusza (jakieś zakazane imię), wtorek: Wiktora i Wiktoryna (to tak niby jak Dąb-Dąbrowski, albo Kiep-Kiepura) — też na nic, chociaż drugiego t. j. Wiktora znam, ale nic nie chce fundnąć bo jest skąpy, choć na piekarzach robi świetne interesy.

— Ale teraz to już jestem na zicher:

Czwartek 8-go, Wincentego kadł., to chyba o Witosie z Wierzchosławic... ale „przeciek" nie jest „kadłubek", chłop jak świca (chociaż bez krawata) znowu źle!...

— Potem następują jeszcze rozmaite „kandydatury" oprócz 40-tu Męczenników (to pewnie wszystko krawcy), tak, że jest z czego wybierać.

— Radzę Wam zatem, dobrzy ludzie, nie psujcie sobie głów żadnemi „listami", tylko wybierajcie wprost z kalendarza; nie ten, to drugi będzie miał pieniądze, nie ten, to drugi wyprawi imieniny, jak na niego głos oddacie — i każdy z Was będzie się mógł zabawić i podjeść sobie nieco, raz na pięć lat.

— Ja, dla pewności, na wszystkich głosuję, na cały kalendarz, wychodząc z tego założenia, że teraz jest ogólna bieda — i przecież na jednego takiego trafię, który coś zafunduje, a może i bibę wyprawi...

W razie czego, zapraszam wszystkich, którzy mają zdrowy rozum, apetyt i podzielają moje przekonania.

Roman Wilk.

Korespondencja

JESZCZE W SPRAWIE ANKIETY

Kozowa w Małopolsce.

W teraźniejszych krytycznych czasach dla rzemiosła wogóle, a dla krawiectwa polskiego w szczególe, kiedy wszyscy są niezadowoleni, i wszyscy wzajemnie się skarżą, wynika konieczność podniesienia kultu w zawodzie krawieckim, celem polepszenia ogólnego i podniesienia go do poziomu wyższego, odpowiadającego dzisiejszym warunkom egzystencji.

Krawiec odczuwa dziś brak czegoś, choć nie wszyscy jednakie z tego wysuwają wnioski. Rzecz naturalna, że każde zło da się uzasadnić winą jednostek. Stan spraw naszych jest przyczyną zachowania się pojedynczych kolegów wobec siebie samych, wiele jest sposobów podniesienia kultu wśród krawców, a tem samem i dobrobytu ich. Dziś zamierzam tylko krótko omówić sprawę tak ważną, jaką jest pismo zawodowe.

Przyznają chyba Sz. koledzy, że do polepszenia bytu naszego przyczyniają się w pierwszem rzędzie pisma zawodowe, a to tem więcej, im wyższy jest poziom pism odnośnych. Redakcja „Przeglądu Krawieckiego" zrozumiała donioslość swego zadania i w tym celu rozpisała ankietę w 9-tym numerze roku zeszłego, celem zbadania i wypośrodkowania zapatrywań kolegów w

stosunku do pisma swego. Zdań o polepszeniu pisma, oraz w kierunku dalszego rozwoju, znalazło się bardzo dużo. Liczba abonentów mimo podwyżki przedpłaty — napewno wzrosła, materjał z każdym numerem jest coraz lepszy.

To też „Przegląd Krawiecki", jako pismo zawodowe i organ Związku C. K. P. wiele się przyczynił do rozwoju krawiectwa w Polsce i na pewno w pracy tej znojnej nie ustanie. Z przykrością atoli stwierdzić należy, że jest jeszcze wielu obojętnych kolegów, którzy szczędzą parę marnych groszy, którymi mogliby się przyczynić do dalszego rozwoju pisma, aby je podnieść do poziomu, odpowiadającego obecnym wymaganiom krawiectwa, dążącego wciąż do nowych zdobyczy kultury.

Smutna to prawda, że tak jest, ale jest. Wielu żałować będzie, ale po niewczasie. Ciągłe nawoływania do abonowania naszego pisma pożytecznego nie powinny ustawać przy każdej okoliczności. Więc na zebraniach cechów, w prywatnych rozmowach z kolegami i z czeladzią winien każdy z nas być apostołem i agitatorem zdobywającym coraz to nowe szeregi kolegów jako abonentów. Prasa bowiem jest sozsadnikiem wiedzy, a temwięcej prasa zawodowa.

Pisma przyczynią się w wielkiej mierze do podniesienia w zawodzie i doprowadzą krawiectwo do tego poziomu na jakim znajduje się ono zagranicą. W pełnem uznaniu wartości pisma, dajmy mu więc możność dalszego koniecznego rozwoju i abonujmy je stale oraz agitujmy za nim, by każdy krawiec je również popierał.

Mam przekonanie, że każdy postępowy krawiec będzie uważał to za swój obowiązek i od pracy tej się nie uchyli i w następnym kwartale nasz „Przegląd Krawiecki" ukaże się już w polepszonem wydaniu i przy podwójnym nakładzie, a to wszystko dla dobra rzemiosła naszego.

Nie wątpię, że apel niniejszy osiągnie skutki pożądane. Wołam więc: „Koledzy krawcy, popierajcie pismo zawodowe dla dobra krawiectwa polskiego!"

Wilhelm Reichenberg.

Za słowa zachęty szczerze dziękujemy. Niech nam będzie jednak wolno zwrócić uwagę, że propozycji autora, celem zebrania datków dobrowolnych na dalszy rozwój pisma, spełnić nie możemy. Hojny dar niechże Szan. Autor przeznaczy na inny pożyteczniejszy cel. Jesteśmy bowiem zdania, że byłoby pewnego rodzaju uchybieniem dla pisma naszego, gdyby tą drogą fundusze wzmacniano. W pierwszych dwóch latach coprawda do pisma bardzo poważną sumę dołożyliśmy. Zachęcano nas wtedy do korzystania z funduszy państwowych, i tę propozycję odrzuciliśmy w przekonaniu, że zawód krawiecki sam zobowiązany i godzień jest pismo własne utrzymać. I nie zawiedliśmy się, dziś nakład potroił się, wiążemy koniec z końcem a co zbywa wkładamy w ulepszenie i wzbogacenie zawartości pisma.

O jedno bardzo Czytelników prosimy i to o żądanie od dostawców swych, by w piśmie naszem ogłaszali. W ten sposób wzmocni się egzystencja pisma naszego i dobrać będziemy mogli nowe siły do współpracy nad podniesieniem zawodu.

Daj Boże by życzenia nasze się spełniły, a to dla dobra zawodu naszego. **Redakcja.**

SKRZYNKA ZAPYTAN

St. W. Chełmża. — Życzeniu Pańskiemu czynimy zadość, gdyż umieszczamy w piśmie naszem kolejno poprawki o kamizelkach. W najbliższym zaś numerze odpowiemy szczegółowo na Pańskie zapytanie.

B. M. Grzymałów. — W myśl nowej ustawy przemysłowej zakłada się cechy powiatowe. O ile Grzymałów jest miastem powiatowem, załóż kol. także cech. W przeciwnym razie udajcie się do kolegów w mieście powiatowem. Resztę tłomaczy ustawa rzemieślnicza, z której wyjątki w ostatnich numerach umieszczamy.

M. K. Wolsztyn. — W myśl prawa obowiązującego nie jest WPan w tych warunkach zobowiązany do opłacania podatku dochodowego. Podatek mieszkaniowy, o ile pan posiada ponad jeden pokój i kuchnią, musi opłacać. W razie gdyby w dalszym ciągu Urząd molestował prosimy przesłać nam odnośne papiery, celem przejrzenia ich.

A. P. Kołodno. — Podręcznika dla uczni i czeladników nie ogłaszamy z naszej winy, gdyż dalszej części artykułu od autora nie odebraliśmy. Autora zamonitowaliśmy. Co się tyczy żądania podania rysunku kołnierza tak męskiego, jak i damskiego, to w przyszłości chętnie się dostosujemy.

W ostatniej chwili odebraliśmy dalszy materjał i dziś go umieszczamy.

Za podanie nam adresów nowych czytelników szczerze dziękujemy.

W. R. Kozowa. — Na zapytanie odpowiadamy, że w Bielsku wysyłają następujące firmy swe kolekcje: 1. „Merino" wł. Fr. Gęszka; 2. Klemens Funke; 3. Adolf Danziger; 4. Wilhelm Habesser; 5. „Impex", wszyscy w Bielsku. W Poznaniu wysyłają kolekcje firmy: 1. B. Wojkowski; 2. Jarczewski i Bartlewicz; 3. St. Złotogórski; 4. St. Brodniewicz; 5. W. Majewicz i Ska.

Artykuł pański umieścimy w przyszłym numerze. Dziękujemy szczerze za pamięć.

A. L. Goręczyno. — Na zapytanie donosimy, że krój p. A. Koniecznego w Warszawie jest bardzo dobry, skutkiem czego książkę p. Koniecznego szczerze polecamy.

Rysunki podawane w „Przeglądzie Krawieckim", a podpisane literami A. Konieczny, są również tworem autora wydanego dzieła o kroju krawieckim.

Co się tyczy kroju Lewitanusa z Łodzi, firma ta nie jest nam znana. Książka p. Koniecznego kosztuje zł 30,— z oprawą zł 33,—. Nabyć można u autora lub u nas.

W. B. Urycz. — Jeżeli pan nie składał dotąd egzaminu mistrzowskiego, nie może kształcić uczni. Co się tyczy karty przemysłowej, to Urząd jest zniewolony takową wystawić, o ile pan samodzielnie warsztat prowadzi. Zażalenie należy zwrócić do wyższej władzy administracyjnej.

K. J. Buk. — Prawnie krawiec nie jest zobowiązany w nauce wyćwiczyć ucznia swego w kroju. Ustawa rzemieślnicza bowiem mówi o nauce krawiectwa z pominięciem kroju. Kroju uczą szkoły wieczorne, a nadto uczeń po ukończeniu nauki winien sam w zawodzie swym w dalszym ciągu doskonalić się. Jest to rzeczą jego osobistą. Dziękując za łaskawą pamięć.

J. B. Zduńska Wola. — Żądany artykuł o kroju sztuki na garbatego umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Baczność Cechy Krawieckie. — Nowe ustawy cechowe należy jaknajprędzej na walnych zebraniach przeprowadzić.

Czcionkami Drukarni W. Tomaszewskiego Poznań ul. Strzałowa 2a.